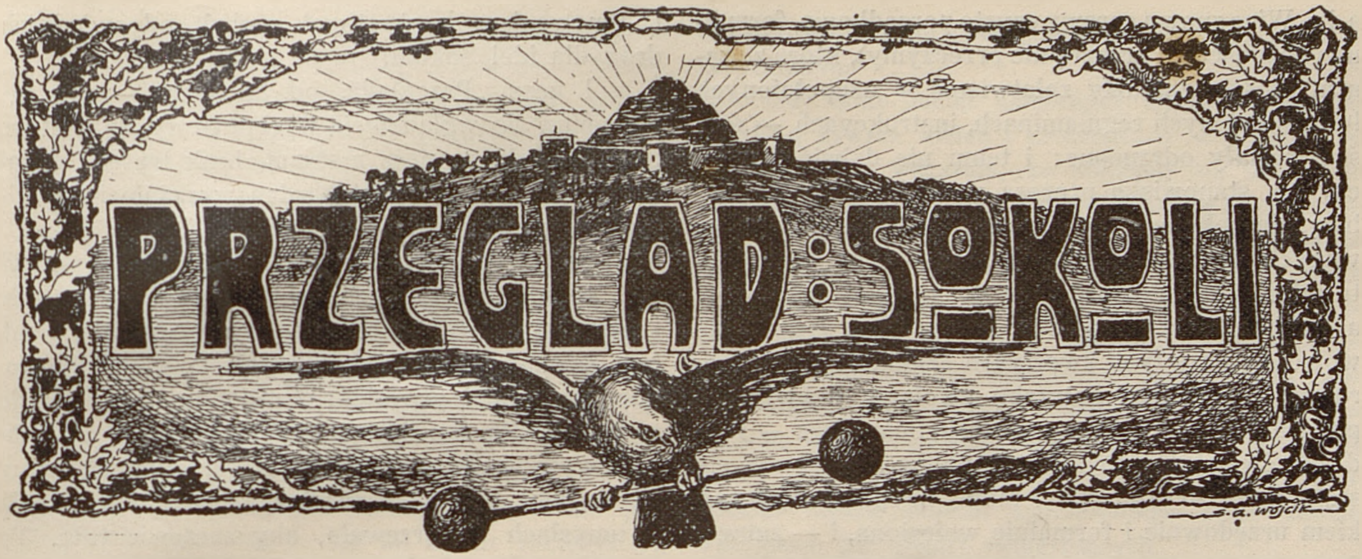
Nr. 8. KRAKÓW, sierpień 1911. Rocznik III.



ORGAN OKRĘGU I (KRAKOWSKIEGO) POL. TOW. GIMNAST. SOKOLICH
Wychodzi raz w miesiącu.

Prenumerata roczna 3 kor. Numer pojedynczy 30 hal. — Komunikaty handlowe: jednoszpaltowy wiersz 20 hal.
Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Wolska L. 27 (Gmach Sokoła).

A WIĘC ANKIETA.

Donosząc o obradach Ankiety, *Przewodnik gimnastyczny* w numerze majowym kreśli powody i wypadki poprzednie, które wpłynęły na potrzebę zwołania jej, a które zarazem mają usprawiedliwiać Związek za jego stanowisko, dotąd wyczekujące. I w tych wywodach swoich, zaledwie mimochodem potrąca o uchwałę Zjazdu Delegatów w Przemyślu z r. 1909., powziętą na skutek wniosku Okręgu I, któratо ona dopiero właściwie i w formie urzędowej a kategorycznej, zarówno motywami jak stylizacyą — postawiła sprawę na porządku dziennym. Natomiast wolał powołać się i przypisać główne znaczenie dawniejszej rezolucyi (a więc nawet nie uchwale) Zjazdu z 11. października 1908., przytaczając nawet dosłowne jej brzmienie (pomijając zaś je przy uchwale z r. 1909).

Jeżeli tak należałoby rzecz pojmować, jeżeli przypuścimy wedle rozumowania *Przewodnika,* iż rezolucya ta miała istotnie stwarzać platformę do działania, to popatrzmy, jak pojął i wykonał ją Związek? Odpowiedź nam daje sprawozdanie tegoż za r. 1908/9, które oświadcza na rezolucyę, że „do akcyi zmierzającej ku rozszerzeniu organizacyi Związku i wzmocnieniu jego działalności brak środków — że w nieobowiązkowości Gniazd tkwi powód braku kontroli i oddziaływania, niemożności kształcenia naczelników, uświadamiania“ — i dalej rozwija myśl, że „należy poświęcić uwagę Okręgom, wprowadzić zawody, zorganizować kursa gimnastyczne, zreformować pismo związkowe“. I w r. 1909. na Zjeździe, kiedy komisya administracyjna przypomniała rzeczywiście Związkowi wspomnianą rezolucyę (któreto przypomnienie *Przewodnik* również teraz podkreśla), a równocześnie komisya organizacyjna przyszła z samoistnym wnioskiem Okręgu I, to Zjazd nie uznał wcale identyczności znaczenia obydwu przedłożeń, przeciwnie każde z nich osobno przedyskutował i uchwalił. Odrębność owych uchwał zachowuje też i Związek nadal, w swem sprawozdaniu za r. 1909/10, gdy z niewykonania pierwszej (rezolucyi) usprawiedliwia się brakiem czasu, a na drugą zapowiada zwołanie ankiety.

Ten przebieg faktów, jak również samo brzmienie rezolucyi z r. 1908. dowodzi, że autorom jej jak i całemu Zjazdowi szło o szerszą inicyatywę i kontrolę ze strony Związku — administracyjnie i ideowo, oraz o postęp czynności technicznych, czyli gimnastycznych — ale n i e j a k o w d o t y c h c z a s o w y c h r a m a c h, nie stawiano zaś ani nie żądano żadnych zasadniczych zmian, żadnych nowych kierunków. A co do wzmiankowanego w dalszej części artykułu *Przewodnika* — zajmowania się Wydziału Związku myślą poprawy naszych stosunków, to zapewne jest mowa o posiedzeniu w d. 31. maja 1908. Jakżeż się i tu rzecz miała? Na posiedzeniu tem dyskutowano rzeczywiście nad niedostatecznością przepisów o służbie sokolej, potrzebą zmiany regulaminu pochodowego, przyrzeczeniami sokolemi, odznakami, a objawione opinie przekazano komisyi miejscowej Wydziału Związku do rozpoznania i e w e n t u a l n e g o u w z g l ę d n i e-

n i a. Więc znowu sprawy czysto porządkowe, formalne (ważności ich zresztą nie przeczymy), które z czasem częścią znalazły załatwienie w uzupełnionych lub zmienionych regulaminach, instrukcyach — częścią zostały odrzucone; i temu nie dziwić się, bo czy np. stanowiska prezesa w pochodzie, czy ślubowania sokolego nie można traktować jako oderwanych dodatków, przyczepek — lecz szczegóły te winny być dostosowane do zgodnej całości — a właśnie ich z tą całością nie łączono. Jednak już wówczas, przy tych kwestyach regulaminowych poruszył d. Rowiński potrzebę zwołania ankiety dla poznania głębiej przyczyn zastoju Sokolstwa — Wydział Związku uchwalił ten wniosek — i cóż się stało, na czem skończyło? Mimo, że sprawa była całkiem urzędownie i formalnie wniesiona, i — zauważamy znowu, wcześniej niźli powoływana rezolucya, nie postąpiono i z nim dalej, może i nie myślano o nim więcej.

Jeżeli idzie o zdarzenia, objawy, z których było można poznawać i stwierdzać, że Sokolstwo czuło się od dawna niezadowolone, było i jest z samem sobą w rozterce, że wołało o radę, domagało się poprawy, że często samo wskazywało drogi i środki — to prócz powyższych dwu wypadków z r. 1908 — można przytoczyć cały szereg żądań, nawet prób praktycznych, które zdążały jużto do wybitniejszego określenia roli Sokoła, jużto nadania mu wyrazistszych form i obowiązków. Wspomniemy ich kilka: Wniosek, stawiany jeszcze w r. 1897 na Zjeździe w Rzeszowie w sprawie wyjaśnienia zadań Sokolstwa — wniosek nie ujęty może konkretnie, ale który już wówczas zwrócił uwagę patrzących w przyszłość. W roku 1903 wniosek o obowiązkowych ćwiczeniach gimnast. wszystkich członków do 30 lat wieku, w roku 1905 takiż sam wniosek — oraz drugi, pragnący skierować pamięć ku dawnym wojnom i wodzom polskim. W r. 1907 uchwała Zjazdu, akcentująca powinną karność wobec rozkazów i zwierzchności sokolich. A kilkakrotne upominania się o ślubowania sokole (z pewnością nie dla samej formy); powracająca od lat kilku kwestya formacyi i reprezentacyi w pochodach — i jeszcze od dawniej powtarzane żądanie zmiany mundurów. Ta ewolucya, od lat kilkunastu, metod i rodzajów ćwiczeń, zawodów, przyborów do nich, ze stosowaniem do potrzeb i dzielności praktycznych, zbiorowych — te zloty doraźne; — te myśli i usiłowania, podejmowane po dziesiątkach Gniazd, po Okręgach, to wszystko — i jeszcze więcej poza Sokołem, bo wszak odczucia i warunki położenia ogólno-narodowego, jakie na kształtowanie się pojęcia o „Sokole“ musiały oddziaływać — było niczem innem jak tylko z początku niejasnem, nieśmiałem, ale z biegiem czasu coraz oczywistszem szukaniem i ujmowaniem konkretnych zadań, odpowiednich dróg dla idei Sokoła.

I nasz „Przegląd“, od lat 3-ch — czy nie dopomina się wglądnięcia w głąb istoty Sokolstwa, nie wskazuje na nasz marazm, brak treści i organizacyi, nie woła nawet bardzo wyraźnie i energicznie o naszą „p r z e b u d o w ę“?

Nie idzie o nowe tworzenia, odkrycia, bo mówi się, że nie ma nowych pod słońcem — na nic i marnymi byłyby sztuczne wymysły. Prawda, ideał, tem mocniej są utwierdzone i wiary, spełnienia godne, im więcej pragnień, przesłanek i wskazań do nich objawiło się. Ale też trzeba umieć je dostrzegać, wyprowadzać wnioski i syntezę. Nie zbliżamy się do celu, gdy tylko pozwalamy, aby myśl tkwiła w umysłach i dojrzewała, aby zarzewie tliło. To za mało; a bywało jeszcze mniej, bo ileż to z owych postulatów, myśli, było przyjmowanych przez Związek nieufnie, często z ironią, ile upadało z braku zrozumienia, poparcia, z powodów formalnych — było zwalczanych, pomijanych...

Ani nie idzie — zgoda na to z *Przewodnikiem* — o szukanie nowego elementu ideowego — naturalnie, że nie. Sokół z przed 25 lat, odnośnie do ogólno-narodowych przykazań poczuwał się do tych samych obowiązków, co i dzisiaj; i co do pragnień ściśle sokolich, wyobrażał sobie swoją rolę w społeczeństwie tak samo, jak dziś. Ale to także nie dosyć, i mała pociecha, gdy stwierdzimy tylko, kto, jak i co sobie wyobraża. Nam musi iść o sposób ucieleśnienia tych wyobrażeń w formie zbiorowej, o sposób roboty, o „r o b o t ę j u ż“.

I myśl o tej nowej robocie, albo, powiedzmy, o starej robocie nowymi środkami — daruje *Przewodnik* — ale tak jest, wypłynęła dopiero z wniosku Okręgu I. I wniosku tego nikt nie chce uważać za jakiś szczególny lub pierwszy pomysł, jak tego obawia się *Przewodnik;* owszem tem silniejszą ma on podstawę i wartość, gdy powstał właśnie z objawionych i nagromadzonych dawniejszych życzeń i głosów, które d o t ą d odbijały się bez skutku i głucho; — że niemi doświadczony i uzbrojony uderzył w dotychczasowe nasze zasady i podstawy, poddał krytyce obecne bytowanie Sokoła, zażądał r e f o r m y, wytyczył jej główny kierunek.

Więc chcieliśmy to przypomnąć *Przewodnikowi;* a czynimy to nie dla samej ścisłości historycznej, nie dla odbierania wagi dawniejszym rezolucyom i wnioskom, bo one były wszystkie tymi kamieniami, rzucanymi na szaniec — ani nie dla roztrząsania, która uchwała lub rozprawa robiła na kim większe wrażenie. Jeno czynimy to przypomnienie dla zwrócenia uwagi, że teraz, kiedy dalsze obmyślanie i wykonanie reformy przeszło w ręce Ankiety, to ma się ona opierać na całości motywów i wniosków Zjazdu w Przemyślu, a nie na przy-

pominanych sobie teraz pojedynczych, oderwanych faktach i zdarzeniach. Reforma nie może dotykać tych lub owych szczegółów, jeno objąć całość. I zarazem ma ona odpowiadać pragnieniom ogółu, bo ogół potrzebę jej odczuł i swe żądania wypowiedział. Niezawodnie Ankieta swoje zadanie tak pojęła; przekonujemy się o tem z głównych wytycznych, jakie w zbyt zresztą ogólnikowem (przy tajemniczem także przygotowaniu i zwołaniu Ankiety!) sprawozdaniu Przewodnika są podane. Może też wnet nastąpi i dalsze szczegółowe opracowanie reformy, bo i niedaleki już ogólny Zjazd Delegatów zechce się coś bliższego o niej dowiedzieć — i najwyższy chyba czas pozbyć się tego niewyjaśnionego i niepewnego stanu, który — nie potrzebujemy dowodzić — od lat kilku zaciężył na nas tak pod względem organizacyjnym jak i technicznym, a z którego przecież Sokolstwu trzeba albo zawrócić albo naprzód postąpić.

NA SOKOLIM JUGU
(II. Zlot w Zagrzebiu 1911 r.)

W drodze.

Z Krakowa wyjechało nas trzech. Spotkaliśmy się w piątek d. 11. sierpnia wczas rano na dworcu i najszybszymi pociągami ruszyliśmy przez Bogumin, Czaczę, Żolną i Galantę na Budapeszt. Mimo najszczerszych chęci nieprzerywania jazdy, musieliśmy się zatrzymać na noc w stolicy Węgier. Rozkład jazdy na kolejach węgierskich tak chytrze obmyślono, że podróżny musi zatrzymać się w Budapeszcie przez dzień albo przez noc. Według „konduktora“ co prawda, następny pociąg do Zagrzebia odchodził w 20 minut po naszem przybyciu, ba, ale z innego dworca, przejazd zaś z dworca zachodniego do wschodniego (centralnego) trwa dorożką około pół godziny.

Zakwaterowawszy się w hotelu bliskim dworca centralnego, ucieszyliśmy się, spotykając na ulicy Rakoczego również jak my przymusowo zatrzymanych druhów ze Szląska i gimnastyków warszawskich. Na wizycie złożonej w ich hotelu przystąpiono odrazu „in medias res“, do dyskusyi nad spodziewanem w Zagrzebiu posiedzeniem wszechsłowiańskiego związku sokolego. Brak wytycznych danych a może tylko zmęczenie sprawiło, że wnet daliśmy za wygrane a udając się na spoczynek, upominaliśmy się wzajemnie, by nie spóźnić się na ranny pociąg.

Rzeczywiście w sobotę d. 12. sierpnia o godz. 7 rano wyruszyliśmy wspólnie z Budapesztu, lecz z minami nieco rzadkiemi. Powodowała je szczupłość naszej garstki. Spodziewaliśmy się spotkać na dworcu szereg delegatów z okręgów galicyjskich, przybyło ich zaś tylko trzech, tak że było nas zaledwie sześciu z Galicyi. Ale od czego nadzieja — podążyli zapewne naprzód lub innymi pociągami i spotkamy się zapewne w Zagrzebiu.

Gdy tylko minął monotonny obraz węgierskiej puszty a żywsza zieleń i urozmaicona wzgórzami linia horyzontu wskazały, że zbliżamy się do granic Chorwacyi, zamieniliśmy ubrania cywilne na strój sokoli.

Sokolstwo chorwackie snać już skoncentrowało się w Zagrzebiu, bo tylko nieliczne czerwone denka chorwackich czapek migały się wśród pasażerów, licznie na każdej już stacyi zdążających do naszego pociągu. Zato dźwięki słowiańskiej mowy coraz więcej i silniej wabią ucho, działając na organ słuchu jak miła muzyka po zgrzycie madziarskiej i niemieckiej gwary, wśród której poruszaliśmy się przez 30 przeszło godzin. Piękne znaczki zagrzebskiego Zlotu zdobią wszystkich już niemal współjadących.

Jest to piękna plakieta, umieszczona na grubej, jedwabnej wstążce o barwach chorwackich: czerwonej, białej i niebieskiej, biegnących wzdłuż. Złota frendzla dopełnia całości. Plakieta sama, o średnicy 3 cm., wykonana na mat z żółtego metalu, wyobraża klęczącego olbrzyma, o spętanych w tył ramionach. Pęta rozszarpuje ptak — sokół. Tło stanowi sylweta miasta Zagrzebia, u dołu zaś znajduje się napis: *II. Hrv. Sve Sokolski Slet u Zagrebu 1911* (II. Chorwacki wszechsokolski Zlot w Zagrzebiu 1911.

Nasze stroje budzą zainteresowanie, jesteśmy otaczani przez pasażerów zdobnych w odznaki zlotowe, zawiązuje się rozmowa, mamy pierwszą lekcyę chorwackiej mowy. Zapytują ile setek Polaków jedzie do Zagrzebia, czy specyalnym pociągiem, czy będą ćwiczyć. Wykręcamy się jak możemy, poty biją na nas, wreszcie, nie umiejąc dać żadnych objaśnień, robimy *„bonne mine au mauvais jeu“* a wskazując na d. Niedzielskiego (dwa metry w obwodzie) żartujemy, że on za całą drużynę obstoi.

Wybawia nas z kłopotu zmiana krajobrazu i rzeczywiście uwaga wszystkich kieruje się na pasmo górskie (Zagrebačka gora), na tle którego zarysowuje się profil miasta z wyniosłemi wieżycami. Pytania i odpowiedzi, co to i tamto, krzyżują się błyskawicznie, chwila jeszcze i wjeżdżamy na piękny, przybrany zielenią kolodwor (dworzec) rojący się od Sokolstwa i różnobarwnego tłumu.

Na dworcu zagrzebskim.

Witają nas strzały moździerzowe, dźwięki fanfary i okrzyki: *„zivili Poljaci, zdrav, czolem“*. Natychmiast uwalniają nas od pakunków, które giną w ogromnym wozie. Wkoło nas tworzy się szpaler, okrzyki nie ustają, nastrój radości drga w powietrzu, ale nam wcale nie radosno. Wytężamy wzrok za polskimi strojami sokolimi, lecz wszelka nadzieja już odpada — dwóch czy trzech druhów zaledwie się przyłącza, szepcząc z niedowierzaniem, podobnie jak i my: tylko tylu?

Wśród szpaleru pań zarzucających nas kwiatami, wśród oklasków i radosnego chaosu, wychodzimy przed dworzec. Tutaj formuje się nasza garstka a wiceprezes chorwackiego związku, d. Marcin Pilar wita nas serdecznemi i podniosłemi słowy. Naraz zachodzi niesmaczny ale charakterystyczny incydent. Zaledwie Dr Pilar swą mowę skończył, zanim jeszcze reprezentant polski zdążył głos zabrać, zanim przebrzmiały kończące mowę okrzyki, wysunęła się z otaczającej grupy jakaś pocieszna figura, z czerwonem piórkiem u czarnego miękkiego kapelusza, zielono czy niebiesko żółtą szarfą przez piersi, dzierżąca za rękę przystrojonego huculа, i palnęła ochrypłym głosem piorunujące przemówienie.

Bieglejsi w polityce wschodniej części naszego kraju informują mnie, że to p. Trylowski, działacz ruski i poseł do Rady Państwa. Zdumieni Chorwaci dowiedzieli się, że p. Tryl. przemawia imieniem 36 milionów (sic!) liczącego rusińskiego narodu, zwłaszcza zaś imieniem Siczy rusińskiej liczącej 30 tysięcy (sic!) członków.

Wystąpienie to było i pocieszne i nietaktowne, bo witano przedewszystkiem Polaków, ale trudno, skoro reprezentantów Siczy było tylko 3, wyraźnie trzech, trzeba było przynajmniej krzyknąć, że w domu jest ich jeszcze 30 tysięcy.

Reprezentanci nasi, wobec śmieszności sytuacyi, woleli zamilczeć i choć milcząco ale wymownie Dr Pilarowi podziękować.

Pochód do kwater.

Poprzedzeni muzyką, w otoczeniu oddziałów chorwackiego Sokolstwa, ruszyliśmy na kwaterę przez główne ulice pięknie udekorowanego miasta. Entuzyastyczne powitania towarzyszyły nam przez całą drogę. Frenetyczne „Živili Poljaci“ nie ustawało na chwilę, powtarzane tysiące i tysiące razy. Był to prawdziwie tryumfalny pochód, kwiatami obsypanej garstki, wzruszająca owacya, zrozumiała chyba tylko szczególną sympatyą, jaką się Polacy u Chorwatów cieszą.

Po drodze widzieliśmy wiele czeskiego Sokolstwa, gęsto też padały nam powitania *„na zdar“*. Przyjechali oni dzień przed nami, w imponującej liczbie 1300, w tem 150 sokolic.

Pochód do kwater rozwiązał się przed akademią handlową, gdzie wskazano nam salę, zasłaną czystą, nęcącą pościelą.

Zebranie się naszych.

Znalazłszy się wreszcie sami we względnym spokoju, przeprowadziliśmy próbę ukonstytuowania się. Przedewszystkiem policzyliśmy się. Gimnastyków z Warszawy było 15. Z zaboru pruskiego 5, a mianowicie: d. Lange naczelnik związku w Wielkiem Księstwie z dwoma druhami i prezes Wolski z Bytomia z d. Grabarzem. Z Galicyi 9: z Krakowa druhowie Christ, Niedzielski i Pol, ze Lwowa d. Jabłoński, z Przemyśla d. Złotnicki, z Sambora d. Piwoński, ze Stanisławowa d. Świątkiewicz, z Tarnopola d. Domaradzki i Schmidt. W drugim dniu zjawił się jeszcze ze Lwowa d. Czerny.

Niestety nie można było i nie dało się stworzyć stałej i jednolitej delegacyi z nas; były tu przeszkodą nie tylko zasadnicze powody, które musiały być uwzględnione, ale i formalne, których, jako zbyt przykrych wolę tu nie poruszać. Wyraziłbym tylko życzenie, aby podobne nasze występy były na przyszłość ściśle unormowane.

Zjazd narodów.

Tymczasem w mieście rozwijały się w szybkiem tempie wypadki, bo Sokolstwo zlatywało chmarami. O godz. 5 popołudniu nadjechał ze Sofii specyalny pociąg, złożony z 34 wagonów, udekorowanych zielenią. Przywiózł on 450 bułgarskich druhów, pod dowództwem d. Prof. Antunowa. Rząd bułgarski dba o swoich „junaków“, toteż nietylko wygodnie dostawił ich wprost do Zagrzebia, ale nawet z wielkim kofmortem. Wagony, chociaż trzeciej klasy, robiły wrażenie wytworne, niedościgniony ideał chyba dla zarządów naszych kolei.

Teraz przyjeżdżały już pociągi w szybkiem następstwie przywożąc: Dalmatyńców w liczbie 900, Słoweńców 700, Serbów 1000 zarówno z Królestwa, jak ze Slawonii i Bośnii. Gdy się doda 2500 Sokołów chorwackich, można obliczyć Sokolstwo zebrane w Zagrzebiu na okrągłą cyfrę 7000.

Kancelarya zlotowa.

Mając kilka przedwieczornych godzin wolnych, zgłosiliśmy się stosownie do jedynej, przed wyjazdem z domu otrzymanej od Związku instrukcyi, do kancelaryi zlotowej, celem złożenia legitymacyi naszych gniazd i zaopatrzenia się w odznaki zlotowe.

Przedewszystkiem okazało się, że były dwie kancelarye zlotowe. Wprawdzie obydwie przy jednej i tej samej ulicy (Gundeličeva), ale pod numerami 6 i 26, dosyć od siebie odległymi. Odznaki, upoważniające do całego szeregu wstępów na ćwiczenia i zabawy, wydawano każdemu kto tylko zażądał i zapłacił 4 Kor. Naszych legitymacyi nie przeglądano wcale; odniosłem wrażenie, jakby nie wiedziano, poco właściwie my te papiery pokazujemy. Strój i napis miasta starczył za wszelką legitymacyę.

O otrzymanie objaśnień było dosyć trudno, mimo usłużnej ofiarności w pośredniczeniu d. Koczyńskiego, lekarza-polaka, osiadłego w Zagrzebiu, dr. Tkalčiča, okulisty, Chorwata, mówiącego znakomicie po polsku i p. Jasińskiego, polaka-słuchacza filozofii tamtejszej „Sve Učelište“ — uniwersytetu. Przesyłano nas sobie z jednej kancelaryi do drugiej; osób miarodajnych, obeznanych z pracą na takich zlotach nie było na miejscu. Obarczone one były może zbyt wieloma czynnościami

zlotowemi, stąd, jak twierdzono nawet ze strony miejscowych, panowało silne „bezhołowie“.

Być jednak może, że powód leżał w nas samych. Nie mieliśmy silnego, odpowiedzialnego przodownictwa, nie było wyraźnych rozkazów. Raczej mieliśmy tylu rozkazodawców ilu nas było samych.

Brak dyrektywy dawał się później odczuwać wielokrotnie. Na jednych miejscach brakło naszej reprezentacyi, na innych było jej za wiele. W wielu wypadkach rat›wał sytuacyę d. Schmidt, pomagał mu wedle sił d. Wolski, czynili to jednak dopiero mając nóż na gardle, nie posiadali wyraźnych mandatów i odnosiło się wrażenie, że oglądają się w tył, że powstrzymują ich względy delikatności — a nuż kto inny ma lepszy koncept, pragnie wystąpić.

Komers.

Celem wzajemnego zapoznania się, ogłoszono na wieczór w dniu przybycia, ogólno-sokole zebranie, nazwane komersem, w ogrodzie zjednoczonych towarzystw: Sokoła i Koła śpiewackiego. Komers wypadł nad wyraz licznie. Ogród obliczony na 5 tysięcy ludzi był przepełniony. Obywatelstwo zagrzebskie wzięło też liczny udział. Mimo tłumów, nie można się było skarżyć na obsługę, która choć kobieca, zdołała zadowolić wszystkich, każdy otrzymał żądane napoje. Po potrawy, zwłaszcza narodowe, n. p. kotlety wieprzowe bite, nadziane na długie patyczki, trzeba było starać się osobiście. Wszyscy chętnie to czynili, udając się w gęstwiny parku, gdzie przy prymitywnych ogniskach włościanie — specyaliści, przysmaki te wedle reguł swego kunsztu, z podziwienia godną sprawnością przysmażali.

Kilka orkiestr i wielki chór towarzystwa śpiewackiego prześcigało się w urozmaiceniu czasu, doborem znakomitych produkcyi. Nader akustycznie zbudowana estrada doprowadzała dźwięki w najdalsze zakątki ogrodu.

Komers otworzył „Gradonačalnik“ (prezydent miasta) Zagrzebia, wielce sympatyczny i popularny architekt Janko Holjac. Przemawiał też d. Pinterovič z Osieka, końcową mowę wypowiedział d. Pilar. Miła, przyjacielska pogawędka trwała dalej, zwłaszcza pod wpływem tych mów, gdy panom Trylowskiemu i Korszowi wydało się konieczne zakłócić harmonijny nastrój znowu mowami o Siczy i sprawach ruskich. Nieprogramowe to wtargnięcie uczciła większość gremialnem opuszczeniem ogrodu. Nieliczne grupki słuchających jeszcze dla czczej grzeczności Chorwatów, nie mogły zdać sobie sprawy, o co właściwie panu z czerwonem piórkiem się rozchodzi.

Podczas, gdy w Kole odbywał się komers, dano w pięknem, zagrzebskiem „kazalištn“ (teatrze), patryotyczną operę Zajca: „Wikola Lubič Zrinjski“. Widownia była wypełniona do ostatniego miejsca; przeważały stroje sokole.

Pochód.

W niedzielę d. 13. sierpnia odbył się uroczysty pochód całego Sokolstwa. Zapowiedziany na $10^1/_2$ rano, rozpoczął się z nieznaną u nas punktualnością Owego „bezhołowia“ o którem nam mówiono, nie można było się dopatrzeć. Niezależnie od punktualności zaznaczyć trzeba brak jakiejkolwiek przerwy w pochodzie. Osiągnięcie tego kardynalnego przymiotu było o tyle trudniejsze, że miejsce zborne, zbieg ulicy Draškovičeva i Sajmište, było bardzo szczupłe.

Mistrzem ordynku był sędziwy d. Anton, pensyonowany nadreżyser teatru zagrzebskiego. Rozporządzał on pomocą kilku druhów konnych i nie zauważyliśmy nawet próby wtrącania się w jego czynności, niepowołanej pomocy, tworzącej zazwyczaj raczej większy nieład. *Gustaw Pol.*

(C. d. n.)

KRONIKA.

Dar narodowy w postaci zagrody dla poety ludowego. Sławnem w Polsce stało się nazwisko włościanina-poety Ferdynanda Kurasia. Poezye jego, ukazujące się od lat dwudziestu w pismach ludowych (wydane również w osobnych zbiorkach zatyt.: „Z pod chłopskiej strzechy“, „Wiązanka z chłopskiej niwy“ i „Tatarzy w Sandomierzu“), budzą wśród rzeszy ludowej ducha narodowego i wielkie szlachetne uczucia.

Wzniosłe te utwory wychodzą z pod pióra poety, który żyje w najtrudniejszych warunkach życiowych — utrzymuje się bowiem wraz z liczną rodziną z ciężkiego zarobku dziennego. W takich warunkach wyrósł na największego obecnie poetę ludowego.

Dziś obowiązkiem społeczeństwa polskiego stało się uczcić F. Kurasia odpowiednim darem za dotychczasową pracę pisarską i tem samem przez polepszenie jego warunków życiowych ułatwić mu ją na przyszłość, na korzyść młodego piśmiennictwa ludowego i na chwałę ludu-narodu.

Z inicyatywy szerokich kół włościaństwa powiatu tarnobrzeskiego zawiązał się — jak wiadomo — w Tarnobrzegu, pod protektoratem Stanisława hr. Tarnowskiego, prezesa Akademii Umiejętności, Komitet obywatelski, któremu poruczono zajęcie się zebraniem funduszów na dar narodowy w postaci zagrody włościańskiej dla bezdomnego poety.

Po dłuższych staraniach zakupił Komitet obecnie grunt pod przyszłą zagrodę i złożył na nim tarty materyał budowlany, uzyskany dzięki ofiarności jednostki. Pozostaje obecnie zakupić resztę materyału budowlanego i przeprowadzić budowę zagrody, co pociągnie za sobą wydatek około 4.000 K.

Komitet zwraca się z gorącą prośbą do całego społeczeństwa polskiego, aby

drogą składek dobrowolnych, a powszechnych dopomogło do urzeczywistnienia myśli tej i postanowienia, które jak dotąd spotkało się z ogólnem uznaniem i serdeczną życzliwością całego narodu.

Składki choćby najskromniejsze przyjmuje skarbnik Komitetu, Ludwik Kuryłło w Dzikowie p. Tarnobrzeg. W sekretaryacie Komitetu nabywać można zbiorki poezyi F. Kurasia oraz pocztówki, wydane nakładem Komitetu. Listy składkowe wydaje, zamówienia oraz wszystkie pisma przyjmuje, sekretarz Komitetu, Zygmunt Kolasiński w Tarnobrzegu (Galicya).

(Powyższą odezwę, nadesłaną nam z Komitetu — umieszczamy z gorącem poparciem do Sokolstwa. *Przyp. Red.*).

Ze Sokoła w Zagórzu otrzymujemy następujący komunikat:

„Imieniem Polskiego Towarzystwa gimn. Sokół w Zagórzu, składamy J. W. Panu baronowi Julianowi Brunickiemu najserdeczniejsze podziękowanie za bezinteresowne przysłanie naszemu Gniazdu całego transportu drzew i krzewów ozdobnych do urządzenia ogrodu i boiska“.

Za tak hojny dar „Bóg zapłać“!

Czołem!

Zgubiły się trzem druhom z Karwiny — podczas Zlotu w Chrzanowie peleryny z szatni, w której się początkowo oni ulokowali byli, a skąd później musieli ustąpić miejsca innym. Znalazcy zechcą je przysłać pod adresem Pol. Tow. gimn. Sokół w Karwinie.

Nauczyciela gimnastyki, któryby zarazem sprawował funkcye naczelnika — poszukuje „Sokół“ w Nowym Targu.

Najodpowiedniejszym kandydatem na tę posadę byłby nauczyciel ludowy, posiadający egzamin do udzielania nauki gimnastyki, wymagany przez Wydział Związku. Kandydat ten otrzymałby za odpowiedniem staraniem na razie tymczasowo posadę przy 5-klasowej szkole ludowej — dalej udzielałby nauki gimnastyki uczniom szkoły realnej za wynagrodzeniem przeszło 600 koron rocznie, do czego pożądanemby było, aby kandydat posiadał egzamin państwowy z gimnastyki, oraz udzielał nauki gimnastyki członkom Sokoła za renumeracyą 200 koron rocznie.

Nadmienia się, że z czasem nauczyciel gimnastyki może dostać stałą posadę przy szkole realnej.

SPRAWY OKRĘGU I.

Zjazd Delegatów I. Okręgu Sokolego odbędzie się w Bochni w sali Sokoła w niedzielę, dnia 1. października 1911 r. o godzinie 10 rano z następującym porządkiem obrad:

1. Zagajenie.
2. Sprawdzenie pisemnych umocowań Delegatów.
3. Sprawozdanie Wydziału z czynności za r. 1910.
4. Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej z rachunków za rok. 1910.
5. Wnioski Wydziału co do:
   a) przyjęcia sprawozdania za r. 1910;
   b) ustanowienia wkładki na r. 1912;
   c) oznaczenia miejsca przyszłego Zjazdu;
   d) innych spraw.
6. Sprawy z r. 1911:
   a) Zlot doraźny w Chrzanowie;
   b) Ankieta dla reformy Sokolstwa.
7. Wnioski Delegatów (§. 8 reg. obr. Zjazdu deleg. związkowych).
   — Podział na Sekcye i przydzielenie im spraw p. 5 6 i 7.
8. Sprawozdania Sekcyi z przydzielonych wniosków i powzięcie uchwał.
9. Wybór wiceprezesa i 4 członków Wydziału na 3 lata i 3 członków Komisyi rewizyjnej na 1 rok i 1. zastępcę przedstawiciela do Związku na 1 rok.
10. Zamknięcie Zjazdu.

Czołem!

Za Wydział Okręgu I.

Szaynowski, sekretarz. *Turski,* prezes.

UWAGA. Towarzystwa wysyłają na każdych 50-ciu członków (według stanu z dnia 31. grudnia 1910) 1 delegata; Towarzystwa liczące niżej 50-ciu członków wysyłają również 1 delegata. — Delegaci mają wykazać się pisemnem umocowaniem i przywdziać na czas Zjazdu **uroczysty strój sokoli.**

Zaległe wkładki do Okręgu po koniec r. 1910 zostały przypomniane odnośnym Towarzystwom osobnemi pismami skarbnika okręgowego. Wzywa się do bezzwłocznego wyrównania ich najpóźniej do 30-go września b. r. a to celem uniknięcia uwag Zjazdu Delegatów. Również przypomina się obowiązek zapłaty w powyższym terminie wkładki za r. 1911 (wedle liczby członków z końcem roku 1910), która jest płatną z góry; zwyczajowo tylko przewleka się ją przez pół roku — ale niechże ten spóźniony termin będzie już dotrzymany.

Z Wydziału Okręgu I.

Upomnienie. Nie obesłały ostatniego Zjazdu Delegatów okręg. (w dniu $^{11}/_{12}$ 1910 r. w Krakowie) Towarzystwa: Bieńczyce, Bogumin, Chrzanów, Dąbrowa, Dobczyce, Dziedzice, Janowice. Jordanów, Karwina, Komorowice, Lutynia niemiecka, Łąki, Maków, Michałkowice, Mogiła, Myślenice, Niepołomice, Orłowa, Oświęcim, Pietwałd, Polska Ostrawa, Ropica, Siersza,

Skawina, Skrzeczoń, Sucha, Trzebinia, Trzyniec, Wędrynia, Wiedeń, Zator.

Podając to zaniedbanie do wiadomości, oczekuje się na przyszłość gorliwszego spełniania tego ważnego obowiązku uczestniczenia w dorocznych Zjazdach, na których omawia się nasze wspólne sprawy, poznaje cele i potrzeby sokolej organizacyi.

Z Wydziału Okręgu I.

Do Związku przyjęte nowe Gniazda: Szczakowa od $^1/_1$ 911, Lutynia polska (Śląsk) od $^1/_1$ 911 i Sucha górna (Śląsk) od $^1/_7$ 911.

Z TOWARZYSTW.

ANDRYCHÓW. Dnia 12. lutego b. r. odbyło się Walne Zgromadzenie, któremu Wydział przedłożył następujące sprawozdanie:

W ciągu roku 1910 odbył Wydział 12 posiedzeń, na których załatwiono wszystkie sprawy bieżące.

Z końcem roku 1909 było 90 członków.

Według sprawozdania kasowego wynosi z końcem r. 1910 czysty majątek 8224 K. 55 h. zatem zwiększył się o kwotę 935 K. 24 h.

Fundusz budowy sokolni wynosił z końcem r. 1910 kwotę 7217 K. 90 h. zatem zwiększył się o kwotę 800 K. 96 h.

Sokół zajął się jak w latach poprzednich urządzeniem ślizgawki na stawie druha Stefana hr. Bobrowskiego, który bezinteresownie na korzystanie z tego stawu zezwalał.

Ze ślizgawki korzystała znaczna liczba osób. Nasze życie sokole cierpi bardzo wiele z tego powodu, że nie mamy sokolni, wobec czego powinniśmy dążyć z całą energią do możliwie rychłego uzyskania dachu własnego, bo wtenczas nasze życie nie będzie zależało od wielu nader przykrych okoliczności.

Ruch ćwiczebny w r. 1910 przedstawiał się:

Ćwiczenia dziewcząt szkoły żeńskiej odbywały się w dwóch oddziałach po 3 godz. tygodniowo i trwały od 29. kwietnia do końca czerwca, następnie po przerwie wakacyjnej od 2 września po 3 godz. tygodniowo.

W obu oddziałach było uczenic 50. Ćwiczyło przeciętnie 23.

Ćwiczenia, gry i zabawy odbywały się na wolnem powietrzu na boisku szkoły żeńskiej.

Ćwiczenia członków odbywały się od 7 stycznia począwszy po $1^1/_2$ godz. 2 razy tygodniowo, od 2 maja 3 razy tygodniowo; w miesiącu czerwcu ruch ćwiczebny był najsilniejszy ze względu na zlot Grunwaldzki, ćwiczyliśmy 4—5 razy po $1^1/_2$ godz. do 14 lipca.

Po wakacyach ćwiczenia rozpoczęły się 1 września, ćwiczyliśmy 5 razy tygodniowo ze względu na festyn, a od października do 20. grudnia ćwiczenia odbywały się dwa razy tygodniowo po $1^1/_2$ godz.

Ćwiczyło przeciętnie 7. Lekcyj członków było 100, a więc o 13 więcej jak w roku 1909.

Ćwiczeń grona naucz. było 3.

Ćwiczenia prowadził zast. naczelnika Ferdynand Kłapa.

Występy członków: 3. maja wzięło udział w nabożeństwie ku uczczeniu konstytucyi maj. 10 druhów, $^{19}/_6$ 1910 w Suchej próba dzielnicowa i poświęcenie sztandaru — ćwiczyło wolne 10 druhów, maczugami 3. na przyrządach 1. lancami 6, w pochodzie wzięło udział 11. umundurow. $^9/_{10}$ 1910 w Kętach przy poświęceniu sztandaru i festynie sokolim, ćwiczyło wolne 8 druhów, na poręczach 3, lancami 6, w pochodzie wzięło udział 11. umundurowanych; $^{30}/_{10}$ Biała, wzięło udział 3, $^9/_{11}$ Biała poświęcenie seminar. 3. 16 i 17 lipca zlot Grunwaldzki w Krakowie w pochodzie wzięło udział 16 dr. umundurowanych, wolne 9, maczugami 2. $^7/_8$ w obchodzie Grunwaldzkim w Andrychowie 12 w strojach uroczystych w pochodzie. $^{29}/_9$ festyn sokoli w Andrychowie, ćwiczyło druhów wolne 10, poręcze 8, piramidy 8, lancami 8. Dziewczęta szkolne wolne 28, na koniu 16, na ławeczkach 18. W festynie tym wzięli udział z Wadowic 20 dr., z Kęt 11 dr., z Białej 2 dr. 19 listopada wieczornica Kościuszkowska 19 umundur. 20. listopada nabożeństwo Kościuszkowskie 9 umundur. 4. grudnia wieczornica pożegnalna Bełdowicza i Putały 7. umundur. 11. grudnia w zjeździe okręgow. delegatów 2 druhów.

Obecny skład Wydziału naszego gniazda jest następujący:

Dr. Malec prezes, Fryś I. wiceprezes, Donaś II. wiceprezes i sekretarz, Dr. Landau skarbnik, Olejczyk gospodarz, Kłapa naczelnik i bibliotekarz, Matlak zastępca sekretarza, Zieliński zastępca skarbnika, Dziewiński zastępca gospodarza, Stepek, Moszczeński.

BOCHNIA. Doroczne Walne Zgromadzenie odbyło się d. 16. lutego. Sprawozdanie Wydziału z czynności za r. 1910 opiewa:

Sprawa budowy nowej sokolni nie może się poszczycić takimi sukcesami, jakich się spodziewano. Skąpe dochody z dobrowolnego opodatkowania się członków Tow. i kosztowna administracya starego budynku, pochłaniająca lwią część miesięcznych wkładek, nie pozwoliły posunąć sprawy wydatniej naprzód.

Ważną troską Wydziału było uporządkowanie stanu finansowego Towarzystwa. Po dokładnem zbadaniu przyczyn stałego niedomagania w tym kierunku i po powzięciu zaradczych uchwał jest nadzieja, że w najbliższej przyszłości zło będzie usunięte.

Życie domowe Gniazda naszego biegło torem normalnym. Z powodu Zlotu grunwaldzkiego rojno i gwarno było na ćwiczeniach gimnastycznych. Dodatnim objawem jest wielka liczba ćwiczących pań nawet po Zlocie.

W strzelnicy dano z karabinu Manlichera do tarczy 2050 strzałów.

Uczczono pamięć narodowych rocznic nabożeństwami, urządzano siłami chóru sokolego przedstawienia teatralne, ożywiano stosunki towarzyskie przez wieczornice i zabawy.

Na dwu wieczornicach żegnano opuszczających Gniazdo druhów: Woroszyńskiego Zygm. i Skrzydylkę Wład. Innych 2 druhów: Ks. Piszczkiewicza Szym. i Mańkowskiego Karola żegnał Wydział wspólne z „Czytelnią katol.“ w jej salach.

W maju otwarto kręgielnię i strzelnicę.

12. VI. odbyła się w Bochni próba dzielnicowa, połączona z festynem i zabawą taneczną.

26. VI. wzięliśmy udział wspólnie z miejskim komitetem obywatelskim w urządzeniu uroczystości grunwaldzkiej w Bochni.

Użyczaliśmy gościnnie sal naszych, ogrodu i przyrządów gimnastycznych uczniom szkół ludowych i wydziałowych, Towarzystwu opieki nad terminatorami i korpusowi wakacyjnemu.

Z ogrodu i sal naszych korzystały i inne Towarzystwa miejscowe przy urządzaniu wystaw, wieczorków, wieczornic i zabaw.

Biblioteka Gniazda liczy obecnie przeszło 100 dzieł.

Wartość inwentarza zakupionego i darowanego w r. 1910 wynosi 476 K.

W roku 1910 liczyło Towarzystwo 253 członków.

Tego roku odprowadziliśmy na wieczny odpoczynek

zwłoki śp. Trzosa Romualda. Nadto braliśmy udział w pogrzebie nie druhów wprawdzie, ale weteranów z r. 1863 śp. Strumiły Leona i Gajdeckiego Fr.

Obecny Wydział, uzupełniony na Walnem Zgromadzeniu 4. marca 1910, 6-ma nowymi członkami, ukonstytuowany na posiedzeniu 12. marca 1910 tworzyli:

Dębicki prezes, Kurowski Józef I. wiceprezes, Michnik II. wiceprezes i zastępca skarbnika, Biernat sekretarz, Mańkowski zast. sekr., Słuszkiewicz gospodarz, Skrzydylka zast. gospod., Semetkowski skarbnik, Moralski likwidator, Ks. Piszczkiewicz, Kowalski, Woroszyński, Timler naczelnik, Dr. Wcisło. Zastępcą naczelnika mianowano z poza Wydziału d. Kozłowskiego.

W ciągu roku przeniesiono dd. Woroszyńskiego, Mańkowskiego, Skrzydylkę i Ks. Piszczkiewicza. Na ich miejsce powołano zastępców: dd. Siemieńskiego i Kozłowskiego.

Wydział odbył w r. 1910, posiedzeń 10.

Chór sokoli liczył w r. 1910, członków 27. Po rezygnacyi przewodniczącego chóru d. Skrzydylki Wł. i dyrygenta, d. Biernata Fr. wybrano w r. 1910. nowy zarząd. Dyrygentem mianowano d. Lipińskiego Stefana. Chór zbierał się 2 razy tygodniowo na próby śpiewu, urządzał własnemi siłami przedstawienia teatralne na dochód budowy nowej sokolni i festyny.

Korpus wakacyjny pod kierownictwem d. Kozłowskiego korzystał bezpłatnie z sali, boisk i wszelkich przyborów i przyrządów gimnastycznych. Ćwiczenia, gry i zabawy odbywały się codziennie, a oprócz wycieczek w okolice Bochni urządzono wycieczkę do Niepołomic, gdzie dziatwa oprócz ćwiczeń brała udział w sypaniu kopca grunwaldzkiego. Na końcu wakacyj odbył się popis wobec licznie zgromadzonej młodzieży i ich rodziców.

Kierownictwo techniczne działem gimnastycznym spoczywało w ręku Grona nauczycielskiego.

Skład tegoż Grona w r. 1910 był następujący;

1) Fortuna Wojciech, 2) Kozłowski Józef, 3) Lipiński Stefan, 4) Piórko Mikołaj, 5) Skoczylasówna Zofia, 6) Timler Adam, 7) Wolanin Jan.

Naczelnikiem był Timler, zast. Kozłowski, sekr. Lipiński, bibliot. Piórko, delegatem Wydziału Prez. Jul. Dębicki.

W celu spełniania swych zadań kształciło się Grono praktycznie i teoretycznie. Ćwiczenia prakt. Grona naucz. w sposobie prowadzenia ćwiczeń i w celu nabrania osobistej wprawy i rutyny odbywały się raz w tygodniu pod kierunkiem naczelnika.

Działalność Towarzystwa na polu gimnąstyki przedstawia się jak następuje:

W dniu 12. czerwca odbyła się w Bochni próba dzielnicy bocheńskiej. W ćwiczeniach wzięli udział druhowie 3. gniazd, a mianowicie: Bochni, Niepołomic i Wieliczki. Do ćwiczeń wolnych stanęło 48 dd. — z Bochni 24, do ćw. maczugami 20 dd. — z Bochni 10, do ćw. lancą 17 dd. — z Bochni 8. — W ćwiczeniach pań (wywijadłem) wzięło udział 53 pań — z Bochni 40.

W dniu 19. czerwca wzięliśmy udział w wycieczce połączonej z ćwiczeniami z okazyi obchodu grunwaldzkiego w Wiśniczu (22. dd.)

W dniu 29. czerwca wzięliśmy udział w wycieczce połączonej z ćwiczeniami z okazyi obchodu grunwaldzkiego w Wieliczce (17. d. i 22. pań).

W dniach 14. i 15. lipca wzięliśmy udział w zawodach Zlotu grunwaldzkiego w Krakowie (5. d.)

W dniach 16. i 17 lipca wzięliśmy udział w Zlocie Grunwaldzkim krajowym w Krakowie. Do pochodu stanęło 58. dd. umund. i 55. pań. W ćwiczeniach wolnych wzięło udział 38. druh., lancą 10., maczugami 10., karabinami 15. w ćwiczeń. pań 55.

W dniu 25. wrześ. wzięliśmy udział w wycieczce do Krzeszowic i Czerny, gdzie się odbyło poświęcenie sztandaru Tow. Sokół z Bytomia — następnie powtórzono ćwiczenia zlotowe.

W dniu 9. października urządziliśmy wycieczkę do Niepołomic, gdzie wzięliśmy udział w sypaniu „Kopca grunwaldzkiego“ (17. dd).

W dniu 16. października odbyły się doroczne „Zawody Kościuszkowskie“ z następującym wynikiem:

1) Ćwiczenia wolne zlotowe: I. zwycięz. d. Matolski L. 2) Wspinania po linie: I zwycięz. d. Piórko Mik. Celem przysporzenia ukwalifikowanych sił naucz., wysłano d. Wojasa J. na kurs przygot. do Krakowa

Ćwiczenia odbywały się w następujących dniach i godzinach:

1) Członkowie: 3. razy tygodniowo po 1. godz. Prowadzący d. A. Timler. 2) Panie 2 razy tygod. po 1. godz Prowadz. d. A. Timler. 3) Uczenice Tow.: 2 razy tygod. po 1. godz. Prowadzący d. Kozłowski. 4) Szkoła wydz. męsk im. Jachowicza: Oddział I. 2 razy tygod. po 2. godz. Prowadzący d. Kozłowski. 5) Szkoła wydz. męska im Jachowicza: Oddział II. i III. 5 razy tygod. po 2. godz. Prowadzący dd. Kozłowski, Lipiński i Jagielski. 6) Grono naucz. raz na tydzień 1. godz. Prowadzący d. Adam Timler.

Ogółem korzystało z gimnastyki 452 osób, w tem członków 70, — a więc ruch ćwiczeby był zupełnie normalny. —

Komitet budowy sokolni na kilku posiedzeniach zastanawiał się nad powiększeniem funduszu budowy.

Fundusz ten wynosi dotąd 4290 K. 51 hal., a złożyły się na niego puszki Kasy oszczędności, rozsyłane po instytucyach i publicznych lokalach, dobrowolne opodatkowanie się członków, przedstawienia amatorskie i różne dary.

JORDANÓW. Sprawozdanie za r. 1910.

Wydział odbył 10 posiedzeń zwyczajnych, poświęconych sprawom bieżącym.

Członków zwyczajnych liczy Towarzystwo z końcem roku 1910 75, w tem umundurowanych 25.

Ćwiczenia członków odbywały się dwa razy tygodniowo, z udziałem przeciętnym 12.

Ćwiczenia uczniów prywatnych odbywały się trzy razy tygodniowo, uczęszczało uczniów 15.

Towarzystwo udzielało pezpłatnie lekcyi gimnastyki uczniom tutejszej szkoły ludowej. Ćwiczenia odbywały się dwa razy tygodniowo, ćwiczących było 50.

Urządzono trzy obchody narodowe, a mianowicie: Grunwaldzki, Kościuszkowski i Listopadowy. a nadto cztery wieczornice.

Towarzystwo posiada własną kręgielnię.

Wartość inwentarza wynosiła z końcem r. 1910 1400 K. a czysty majątek 2400 K.

Walne Zgromadzenie odbyło się w dniu 14. stycznia b. r. przy udziale 43 członków.

Na rok 1911 wybrano następujący Wydział:

Prezes: Kutrzeba, wiceprezes: Łabuda, naczelnik: Tokarczyk, Wydziałowi: Beigert, Bandur, Czajka, Gabyel, Kłapa, Wierzbicki.

OD REDAKCYI.

Prosimy o rozszerzanie naszego pisma tak w kołach druhów, jak żądaniem utrzymywania go w różnych czytelniach, lokalach i t. p.

Nakładem Wydziału Okręgu I. pol. Tow. gimn. sokolich. — *Odpowiedzialny redaktor i wydawca: St. Szaynowski.*
Czcionkami drukarni „Czasu“ w Krakowie, pod zarządem A. Świerzyńskiego.